Nr 299. Kraków, Niedziela 29 Grudnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 grudnia.

Wśród ciszy, jaka zapanowała chwilowo na polu wewnętrznej polityki, chwyciły dzienniki skwapliwie artykuł deput. Celowieckiej Izby handlowej bar. Dumreichera, ogłoszony w *Bohemii* p. t. „Gemeinbürgschaft". Omawia on kwestyę abstencyi Niemców z Rady państwa i przemawia za tem, aby niemiecko-czescy posłowie, jak długo uprawnione żądania niemieckiego narodu w zupełności zaspokojonemi nie będą, nie wstępowali nietylko do sejmu czeskiego, ale opuścili także Radę państwa. Artykuł zaznacza, iż odpowiedź hr. Taaffego na interpelacyę Plenera miała na celu uspokoić wzburzone umysły niemieckie tem, iż poruszone w interpelacyi kwestye prawnopaństwowe zepchnęła na stanowisko sprawy prowincyonalnej. Wobec tego stawia p. Dumreicher abstencyę w Radzie państwa, jako postulat niemieckiej solidarności, oświadczając, iż abstencya Niemców w sejmie czeskim pozostanie tylko połowicznym czynem, dopókąd nie nastąpi wyjście Niemców z Rady państwa. W ten sposób stanął odrazu p. Dumreicher, jako przywódca skrajnych żywiołów, który, jak zaznacza *Presse*, w lekkomyślny sposób traktuje świeże wypadki polityczne. Wiadomo zresztą, że to, co napisał p. Dumreicher, wypowiadano już w ostatnich czasach w klubie zjednoczonej lewicy niemieckiej, ale mimo to dla „czynu abstencyi" nie cały się powyższe rozważniejsze czynniki. Dlatego też i artykuł p. Dumreichera omawia *N. Fr. Presse* dość chłodno, jako objaw symptomatyczny i dodaje, iż „brzemienny w następstwa czyn abstencyi będzie jeszcze przedmiotem bardzo szczegółowych i rozważnych narad."

Dodatkowo do wczorajszej naszej korespondencyi rzymskiej piszą nam dzisiaj z tego samego źródła:

„We wczorajszej mojej notatce zapomniałem umieścić i to, że obecny administrator dyecezyi Wileńskiej zostaje biskupem *in partibus* i prawdopodobnie będzie w Wilnie sufraganem."

Wczorajsze doniesienie nasze potwierdza telegram biura korespondencyjnego, zgodny co do wszystkich wymienionych nazwisk z tem nadmienieniem, że prekonizacya nastąpi już 30go b. m.

Skoro we Francyi stronnictwo umiarkowane obliczyło się zaraz po wyborach, że ma większość w Izbie, powstała wśród niego zrazu tendencya łagodzenia na wszystkie strony namiętności i wzmacniania swej większości szczególnie członkami umiarkowanej prawicy. Dążność ta ustąpiła jednak niezadługo miejsca zamysłowi unieważnienia jaknajwiększej liczby wyborów przeciwnych sobie odcieni i spróbowania, czy tą drogą nie uzyska w wyborach uzupełniających powiększenia własnych swych szeregów. Rozpoczęły się więc unieważnienia na jaknajwiększą skalę i to bez dostatecznych powodów. Dość było, aby referent komisyi wspomniał, że duchowieństwo wpływało na wybór, lub że w celu zohydzenia kandydata republikańskiego wspomniał ktoś o zamiarze republikanów podwyższenia podatków, wystarczało to do uznania wyborów za nieważne, nawet takich, które większością 2,400 do 2,800 głosów przeprowadzone zostały. Na zarzuty zaś, czynione rządowi, z jaką bezwzględnością postępował przy wyborach, nie zważano wcale i odrzucano je bez dalszego dochodzenia, jako nieuzasadnione.

Po dokonaniu dzieła wielkiej liczby unieważnień wyborów, sprawa ta zaczyna teraz nawet w dziennikach republikańskich, odznaczających się większym spokojem, stawać się przedmiotem zimnej rozwagi i zaczynają zajmować się kwestyą, czy dobrze w tej mierze postąpiono.

Dzienniki te porównywują postępowanie obecnej większości republikańskiej z postępowaniem wręcz przeciwnem większości bonapartystowskiej za czasów ostatniego cesarstwa. Większość ta nie nadużywała nigdy przewagi swej na nieuzasadnione unieważnienia, uznawała nawet za ważne wybory, gdzie pod względem legalności zachodziła u przeciwnika jakaś niepewność, a unieważniała natomiast, będąc i tak pewną swej większości, wybory, gdzie ze strony władz zaszły jakie zbyt rażące nieregularności. Działało to wówczas dobrze na usposobienie kraju względem rządu; jak podziałają dzisiejsze unieważnienia, szczególnie na Paryż, jest dotąd rzeczą wielce niepewną. Paryż lubi swobodę nawet w przeprowadzaniu dzikich fantazyj i oburza się na stawiane mu przeszkody.

Pojawiają się nadto w umiarkowanych i zimno rzeczy rozbierających pismach francuskich inne jeszcze refleksye. Dotąd, mówią one, okazuje się zupełna zgoda w łonie umiarkowanych republikanów, dopóki chodzi o bezwzględne zwalczanie przeciwnych dążności. Czy ta jedność w razie zwiększenia się zastępu dzisiejszej większości, skoro chodzić będzie o specyalne kwestye, a względy na wspólne niebezpieczeństwo wobec przeciwników już nie będą tą podstawą jedności, jaką dotąd stanowiły, utrzyma się i nadal? Kwestya ta zaczyna już niepokoić pewne organa dzisiejszej większości Izby francuskiej.

Zbiór ustaw rosyjski ogłasza zatwierdzone przez cesarza postanowienie Rady stanu, że nadal rektor uniwersytetu dorpackiego wybieranym będzie przez ministra oświecenia z grona profesorów uniwersyteckich i to na lat cztery. Te same postanowienia rozszerzają władzę ministra w obsadzaniu miejsc profesorskich, jakie zawakują.

Wiadomości nadchodzące z Brazylii przepowiadają w niezadługim czasie liczne niepokoje. Zdaje się i rząd obecny przeczuwać coś podobnego, bo, jak donosi biuro Reutera, wyszło świeże rozporządzenie, że wszyscy podejrzani o zamiary rewolucyjne, o przekupywanie wojskowych lub o opozycyę przeciw rzeczypospolitej, mają być stawieni przed sąd wojenny.

Do *Köln. Ztg* donoszą z Zanzibaru, że d. 27 b. m. miał się Ehlers udać z częścią oddziału Wissmanna z Pangani w głąb kraju, aby księciu Moszi wręczyć upominki imieniem cesarza i pozyskać go do współdziałania w dalszych celach z Niemcami.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Ze świata dyplomatycznego. — Hr. Karolyi. — Baron Kremer. — Sprawy wojskowe. — Budowa lokalnych kolei w Galicyi wschodniej).

Pol. Corr. zaprzecza stanowczo obiegającej pogłosce, jakoby radca przy ambasadzie w Konstantynopolu p. Schiesel miał być mianowany posłem w Teheranie.

Pierwszy wicekonsul przy ajencyi dyplomatycznej w Zofii hr. Starzeński otrzymał sześciotygodniowy urlop. Po jego powrocie uda się na krótki urlop do Węgier jeneralny konsul p. Burian.

Hr. Alojzy Karolyi, o którego nagłej śmierci doniósł wczoraj telegram z Pesztu, miał lat 64. Pochodził on ze znakomitej i bogatej magnackiej rodziny węgierskiej. W r. 1859 został mianowany posłem przy królewskim dworze berlińskim, a w r. 1871 ambasadorem przy państwie niemieckiem. Na kongresie berlińskim, jako pełnomocny poseł Austryi, brał hr. Karolyi udział obok hr. Andrassego. W r. 1878, po kongresie berlińskim, został hr. Karolyi w miejsce hr. Beusta mianowany austryackim ambasadorem w Londynie, którą posadę zajmował aż do przeszłego roku, kiedy ze względów zdrowia usunął się z życia politycznego. Hr. Karolyi od r. 1867 ożeniony był z hr. Franciszką Erdödy. Pozostawił troje małoletnich dzieci.

Przyczyną śmierci hr. Karolyi'ego był podobno nieszczęśliwy upadek w chwili, gdy hrabia opuszczał domek myśliwski w Tot-Megger. Wskutek upadku nastąpił atak apoplektyczny, poczem w kilka sekund nastąpiła śmierć. Zwłoki hr. Karolyi'ego przewieziono do Stampfen.

Wczoraj w nocy zmarł były minister handlu Alfred baron Kremer w swojem mieszkaniu w Döbling. Br. Kremer znanym był także jako oryentalista. Miał lat 62.

Wiener Zeitung ogłasza obszerny wojskowy awans świąteczny, który wedle *Fremdenblattu* pozostaje w związku z ustanowieniem czternastu nowych ciężkich bateryj, dalej ze sformowaniem nowej dywizyi kawaleryi i trzeciego batalionu pułku kolejowego i telegraficznego.

W ostatnich dniach odbyły się, jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, w ministerstwie handlu narady względem budowy wschodnio-galicyjskiej kolei żelaznej z Tarnopola przez Dżuryn do Zaleszczyk z odnogami z Jagielnicy do Skały. Narady nie doprowadziły jeszcze do ostatecznego rezultatu, ale jest uzasadniona nadzieja, iż sprawa ta zostanie pomyślnie załatwioną. Chodzi tu o te linie kolejowe, dla których Sejm galicyjski w myśl wniosku posła Chamca, uchwalił ewentualną subwencyę ze skarbu krajowego w sumie 500.000 złr. Głównym koncesyonaryuszem wschodnio-galicyjskich kolei jest hr. Baworowski.

Z Berlina.

(Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu. — Podwyższenie pensyi urzędników. — Ks. Bismarck jako humorysta. — Ułaskawienie. — Sejm pruski).

Wolnomyślny poseł Stauffenberg miał ubiegłej niedzieli w Norymbergii mowę wyborczą i zaznaczył, że prawdopodobnie parlament zostanie rozwiązanym z powodu ustawy antisocyalistycznej i dlatego pośpiech w organizacyi wyborczej jest rzeczą nieodzowną.

Minister Maybach postanowił — według *Kölnische Ztg* podwyższyć płacę w roku przyszłym pewnej części wyższych urzędników technicznych w kopalniach szląskich, westfalskich i kopalniach w prowincyi nadreńskiej, a to ze względu na podrożenie środków spożywczych.

„Książę Bismarck jako humorysta" — pod takim tytułem napisał wydalony niedawno z Niemiec niemiecki pisarz austryacki Dr Adolf Kohut dzieło, które przesłał w darze księciu kanclerzowi. Wskutek tego ks. Bismarck postarał się o cofnięcie zakazu pobytu jego w Niemczech.

Dr Bachler, antysemita, który przy ostatnich wyborach w listopadzie do Rady miejskiej berlińskiej nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów, został rok temu skazany przez sąd ławniczy na 400 marek kary za obrazę Izraelity i socyalisty Singera. Poseł Singer jest właścicielem fabryki płaszczy damskich. Dr Bachler, jako redaktor *Staatsb. Ztg*, zarzucił Singerowi, że wyzyskuje pracę robotnic, a gdy się okazało, że ten zarzut nie był uzasadniony, skazał sąd redaktora na powyższą karę. Dr Bachler zapłacił tę karę, gdy nagle w tym tygodniu odebrał uwiadomienie z sądu, że cesarz go ułaskawił, może więc zasądzony odebrać z kasy zapłacone przez siebie pieniądze. To ułaskawienie wywołało wielkie wrażenie w prasie walczącej z antysemitami.

Sejm pruski, oprócz etatem, będzie się zajmował ordynacyą drożną dla prowincyi saskiej i reformą podatku górniczego. Ministerstwo oświecenia ma przedłożyć sejmowi projekt do § 9 ustawy obrocznej. Chodzi tu o zatrzymane Kościołowi katolickiemu w czasie walki kulturnej fundusze w sumie około 16 milionów marek. Ma także być przedłożonym projekt, dotyczący administracyi miast, mających król. policyę.

Leon XIII o Sołowiewie.

Biskup dyakowarski, X. Strossmayer, przesłał kardynałowi-sekretarzowi stanu Rampolli dwa egzemplarze swego listu pasterskiego, wydanego z powodu wystawienia w Rzymie pomnika apostacie Giordanowi Bruno, i dołączył do nich dzieło Włodzimierza Sołowiewa: *La Russie et l'Eglise universelle*, z prośbą, aby jedno i drugie raczył wręczyć Ojcu świętemu. Jego Eminencya pięknie podziękował X. biskupowi. W liście jego między innemi następujące znajdujemy słowa:

„Ojciec święty z przyjemnością przyjął także książkę *La Russie* i t. d. W. Sołowiewa. Wysłuchawszy tego, coś W. biskupia Mość szeroko i szczegółowo o tem dziele pisał był, podziwiał talent autora i wyraził jak najżywsze życzenie, aby ten, który uznaje konieczność jedności kościelnej, boskiem światłem oświecony, jak najrychlej do owczarni Chrystusowej powrócił. Tymczasem pragnie Jego Świątobliwość, abyś Wasza biskupia Mość autorowi za ofiarowany egzemplarz podziękowanie złożył, a zarazem wznosi modły do niebios, ażeby cały słowiański naród do jedności wrócił, co tak dla niego, jak dla Kościoła katolickiego ku największemu byłoby pożytkowi."

Z Petersburga.

(Śmierć Botkina. — Parada cerkiewna finlandzkiego pułku. — Wydawnictwo komisyi archeologicznej. — Sprawy cłowe).

Przykre wrażenie wywołała w Petersburgu śmierć Botkina. Uczony lekarz rosyjski zmarł na chorobę płucną w Mentonie. Ciało jego przywiezione będzie do Petersburga dopiero za parę dni, Pochowanie zwłok nastąpi w w Nowo-dewiczym monasterze. Na wiadomość o śmierci Botkina zebrała się rada miejska petersburska i postanowiła nazwać jeden z baraków szpitala Aleksandrowskiego imieniem Botkina, urządzić nabożeństwo żałobne, wysłać do rodziny zmarłego telegram kondolencyjny i nareszcie powierzyć komisyi sanitarnej opracowanie sposobu uczczenia pamięci Botkina.

Onegdaj na paradzie cerkiewnej finlandzkiego pułku lejbgwardyi, car nie był obecny. Przed frontem dowódzca pułku odczytał depeszę, w której car wyraził żal, że zdrowie nie pozwala mu osobiście powitać pułku i pozbawia przyjemności być obecnym na uroczystości. O godz. 12-ej przybyła z Gatczyny carowa i w Aniczkowskim pałacu zastanowione zostało śniadanie, na którem byli członkowie rodziny cesarskiej i oficerowie. Następca tronu wzniósł toast za zdrowie świętujących pułków.

Grażdanin zapowiada bliskie wyjście z druku XVI-go tomu wydawnictwa wileńskiej komisyi archeograficznej. Nowy ten tom ma dotyczyć historyi unii w Rosyi.

Nowosti donoszą, że departament celny opracowuje nowe przepisy co do uiszczania cła, które mają zapobiedz przytrafiającym się jeszcze wypadkom zamiany tańszych towarów na droższe przy składaniu ich w magazynach celnych.

Now. Wr. zaznacza, że Niemcy zamierzają znieść swoje wysokie cła zbożowe i wogóle żałują przedsiębranych a tchnących niechęcią względem Rosyi środków, jak bezprzykładne wydalanie Polaków poddanych rosyjskich, ponieważ odwetowe środki Rosyi, jak obostrzona kontrola graniczna, jest bardzo dla Prus niedogodną.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

C. k. krajowa Rada szkolna odbyła dnia 16 b. m. posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:

Przeniesiono w stały stan spoczynku Teofilę Hołyńską, nauczycielkę kierującą szkoły ludowej żeńskiej w Tarnowie, i Otylię Iskrewiczową, nauczycielkę szkoły ludowej w Bogumiłowicach.

Pozwolono nauczycielowi szkoły ludowej w Niebyłowie, Franciszkowi Ozgowiczowi, na razie przez jeden rok, trudnić się pisarstwem gminnem.

Zatwierdzono regulamin czynności okręgowej Rady szkolnej w Brodach.

Przekształcono 2-klasową szkołę ludową w Borszczowie na 3 klasową.

Zorganizowano szkoły ludowe w Lubatowie, Moderówce (powiecie Krosno) i w Dołhem (powiecie Tłumacz).

Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora z lustracyj seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu i Stanisławowie, tudzież szkół ludowych okręgu stanisławowskiego, tłumackiego, buczackiego, czortkowskiego, husiatyńskiego i borszczowskiego.

Uchwalono wyrazić podziękowanie Annie Gątkiewiczowej, właścicielce dóbr w Kutyskach, za ofiarność na rzecz tamtejszej szkoły ludowej.

Zarządzono rewizyę „Pierwszej książki do czytania" w szkołach ludowych.

Zamianowano Teodora Schnejdera nauczycielem religii ewangielickiej w II gimnazyum we Lwowie.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Wydziału krajowego o wyznaczeniu p. Adama Jędrzejowicza na delegata do krajowej Rady szkolnej.

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(14) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

4go marca.

Dzień dzisiejszy tak zakończył się dla mnie, że muszę zbierać cały spokój i zimną krew, żeby przy opisywaniu trzymać się kolejnego porządku — nie zaś poczynać od zakończenia. Jednak nie mogę wytrzymać. Oto kości są rzucone, lub tak jak rzucone. Nie umiałbym nic napisać, gdybym przedewszystkiem tego nie napisał.

A teraz mogę zacząć. Przyjechali koło południa na wczesny obiad Śniatyńscy. Dziś w teatrze jego nowa sztuka, więc musieli wracać na wieczór do miasta. Jakkolwiek dobrze nam jest w pustelni płoszowskiej, jednak przyjazd ich ucieszył nas. Anielka ma dla niej wiele szczerej przyjaźni — przypuszczam także, że czuła potrzebę wyspowiadania się także przed kimś ze wszystkiego, co jej w piersiach zebrało. Pani Śniatyńska domyślała się od początku, jak rzeczy stoją i podsadzała nawet, jak mogła, swoje ramionka pod ten wóz, żeby jak najprędzej z miejsca ruszył. Zaledwie przyjechali i zaledwie zaczęła się gawęda o naczem ustroniu wiejskiem, powiedziała zaraz do siotki:

— Ach! jak tu miło i zacisznie! Rozumiem, że i tej młodej parze dobrze tu ze sobą i że nie tęskni do Warszawy.

I ja i Anielcia zrozumieliśmy doskonale, że pani Śniatyńska, nazywając nas młodą parą, nie wiek nasz ma na względzie. Zresztą powtórzyła z dziesięć razy umyślnie w czasie obiadu, to „młoda para," to „państwo młodzi" — niby przeciwstawiając nas starszym paniom.

Tyle było jednak sympatyi dla nas w spojrzeniach pani Śniatyńskiej, tyle czysto kobiecego nastawiania uszków na wszystko, co do siebie mówimy i tak było kobietce z tem ładnie, że chętnie przebaczam jej owo poczciwe wścibstwo. Doszedłem do tego, że mnie to umyślne łączenie naszych imion raczej gładzi po sercu, niż drażni.

Anielka zdawała się także słuchać tego z przyjemnością. W jej uprzejmości dla Śniatyńskich, w tem zajmowaniu się niemi podczas obiadu było coś takiego, że robiła istotnie wrażenie młodej gospodyni, przyjmującej po raz pierwszy miłych gości we własnym domu. W ciotce serce rosło na ten widok — i przez cały obiad prawiła grzeczności Śniatyńskim. Dostrzegłem przytem niesłychaną rzecz, którejbym stanowczo nie wierzył, gdybym własnemi oczyma na to nie patrzył: oto pani Śniatyńskiej czerwienią się uszy, gdy ktoś wychwala jej męża. Czerwienić się z powodu męża po ośmiu latach pożycia... nie!... czy ja nie popisałem wypadkiem kapitalnych głupstw, pisząc poprzednio o Polkach.

Obiad zeszedł nam wybornie! Taka jedna para może narobić małżeństw, jak maku, każdy bowiem, patrząc na nich, musi sobie powiedzieć: „e! jeśli to tak, to się żenię!" Ja przynajmniej pierwszy raz widziałem małżeństwo nie w szarym zmroku prozy życia, spowszednienia ukrywanej mniej więcej obojętności, ale w takiem wesołem świetle.

Anielka widocznie również widziała naszą przyszłość przez to światło; poznałem, że tak jest, z jej rozjaśnionej twarzy.

Po obiedzie zostaliśmy ze Śniatyńskim w jadalnym pokoju, wiedziałem bowiem, że on rad wypije jeden i drugi kieliszek koniaku po kawie; starsze panie poszły do bocznego salonu, Anielka z panią Śniatyńską pobiegły na górę po jakieś albumy z widokami Wołynia, ja zaś począłem wypytywać Śniatyńskiego o jego sztukę, o którą był niespokojny. Rozmowa przeszła następnie na nasze dawne czasy, kiedyśmyto obaj próbowali wzlatywać na nieopierzonych jeszcze skrzydłach. Śniatyński opowiadał mi, jak stopniowo przychodziło mu uznanie, jak nieraz wątpił o sobie i jak jeszcze często wątpi, mimo, iż się do pewnego stopnia wybił.

— Powiedz mi — spytałem, co ty robisz ze swoją sławą?

— Jakto, co robię ze sławą?

— No, czy ją nosisz jak mitrę na głowie, czy jak złote runo na szyi, czy to stoi na twojem biurku, czy wisi w salonie? Pytam, jak człowiek, który nie ma pojęcia, co to jest i co się z tem robi, gdy się to ma?

— Przypuśćmy, że to mam, więc odpowiem tak: trzeba być djablo źle urodzonym duchowo, żeby tak zwaną sławę nosić na głowie, na szyi, stawiać na biurku albo wieszać w salonie. Przyznaję, że to łechce z początku miłość własną, ale tylko parweniuszowi duchowemu może takie łechtanie wypełnić życie i zastąpić wszystkie pozostałe gatunki szczęścia. Inna rzecz przeświadczenie, że to, co robię, znajduje uznanie i budzi echo — z tego publiczny człowiek może być zadowolony. Ale żeby mnie, prywatnego, miało uszczęśliwiać to, że mi ktoś powie w salonie z mniej więcej głupią miną: „tyle przyjemnych chwil panu zawdzięczamy", albo, że gdy zjem coś niestrawnego, to jakiś dziennik zaraz napisze: „Dzielimy się z czytelnikami smutną wiadomością, że naszego znakomitego X. X. brzuch boli" — żeby mnie to miało uszczęśliwiać? — fi! za kogo mnie masz?

— Słuchaj — rzekłem — ja także nie jestem próżny, ale człowiek chce od ludzi jakiegoś uznania. Jestto namiętność wrodzona. Dalibóg, nie jestem próżny! a jednak powiem ci szczerze: gdy ludzie widzą we mnie jakieś zdolności, gdy mówią o nich, gdy ich żałują, to chociaż wówczas moja nicość staje mi wyraźniej, niż kiedykolwiek przed oczyma — jednak to mnie cokolwiek łechce, jednak mi to sprawia jakąś — może gorzką przyjemność — ale przyjemność.

— Bo się żałujesz, w czem zresztą masz racyę Nie odwracaj kwestyi. Ja wcale nie dowodzę, żeby to mogło komuś sprawić przyjemność, gdy go nazwą osłem.

— Ale ten szacunek, który idzie za sławą?

Śniatyński, który jest bardzo żywym i który w czasie rozmowy ma zwyczaj latać po pokoju, przysiadać na wszystkich stołkach, stołach, przysiadł tym razem na oknie i odpowiedział:

— Szacunek? Mylisz się, mój kochany. My jesteśmy dziwnem społeczeństwem. U nas panuje czysto republikańska zazdrość. Ja piszę komedyę, pracuję dla teatru — dobrze! zyskałem pewien rozgłos — jeszcze lepiej — otóż tych komedyj będzie mi u nas zazdrościł — myślisz, że tylko drugi komedyopisarz? — nieprawda. Będzie mi ich zazdrościł inżynier, urzędnik bankowy, pedagog, agent kolejowy, słowem, ludzie, którzyby i tak nigdy nie pisali komedyi. Ci wszyscy w stosunkach z tobą będą ci okazywali, że mało sobie z ciebie robią, w rozmowach po za twojemi oczami będą cię lekceważyli, będą cię umyślnie umniejszali, żeby się przez to sami mogli większi wydać. Jeśli kto kazał sobie u tego samego krawca surdut zrobić, to przy pierwszej sposobności ruszy ramionami i powie: „Śniatyński? Wielka rzecz! ubiera się u Pacukiewicza, tak, jak i ja! Oto, jak u nas jest — oto, co prowadzi za sobą twoja sława"!

— Musi jednak ona być coś warta, skoro sobie ludzie dla niej i przez nią karki kręcą.

Śniatyński zamyślił się nieco i odpowiedział z powagą:

— W prywatnem życiu sława jest o tyle coś warta, że można z niej zrobić podnóżek dla kochanej kobiety.

— Nową sławę zdobędziesz sobie tem określeniem.

Śniatyński przyleciał do mnie z wielkim impetem:

— A tak! a tak! Pakuj laury w pokrowiec, ruszaj z niemi do kochanego stworzenia i powiedz mu: „To, przez co ludzie karki kręcą, to, co mają za szczęście, cenią na równi z bogactwem, to ja mam, tom zdobył, a teraz stawiaj mi zaraz na tem łapy!" Jeśli to zrobisz, wówczas będziesz kochany całe życie — rozumiesz. Chciałeś wiedzieć, co jest sława warta — więc masz!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Najj. Pan postanowieniem z dnia 7 grudnia b. r. zatwierdził wybór hr. Jana Stadnickiego na prezesa, a wybór p. Wiktora Krokowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Mikołajowie dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Michała Szczeciakowskiego, kancelistą sądu obwodowego w Samborze.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym, a to: Ignacego Wnętrzyckiego w Mostach wielkich do Horodenki, zaś Antoniego Teodorowicza w Wiśniowczyku do Dobromila; dalej zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę sądu powiatowego w Łące dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Adolfa Hołyńskiego dla Bołechowa, rachunkowego podoficera 4 pułku ułanów Maurycego Moreckiego dla Mostów wielkich i rachunkowego podoficera 4 pułku ułanów Józefa Lifschitza dla Wiśniowczyka; nakoniec zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: rachunkowego podoficera 9 pułku piechoty Longina Grodeckiego dla Dubiecka, rachunkowego podoficera 58 pułku piechoty, Antoniego Grubera dla Złotego potoka, rachunkowego podoficera 24 pułku piechoty Franciszka Trzecieckiego dla Mikołajowa; tudzież systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Antoniego Bindera dla Zaleszczyk, Justyna Pellecha dla Łąki, a Jana Augusta Matulę dla Nadwórny.

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała oficyała kasowego Kajetana Roskosznego, prowizorycznym adjunktem głównej kasy krajowej we Lwowie w IX klasie rangi, oraz zamianowała adjunktów podatkowych Ludwika Hirscha, Jana Durskiego i Leodgarda Schechtla, prowizorycznymi asystentami głównej kasy krajowej we Lwowie w XI klasie rangi.

KRONIKA.

— **Zemsta.** Jeden z mieszkańców pewnej wioski na Szlązku zauważył, iż stos drzewa, przygotowanego na opał, a złożonego na podwórzu domostwa, zmniejsza się ustawicznie w nadzwyczajny sposób. Napróżno zaczajał się przez parę wieczorów, złodziej bowiem umiał się tak uwinąć, iż niepodobna go było przychwycić. Poszkodowany zatem wpadł na taki pomysł: wydrążył jedną ze szczyp, nasypał w otwór prochu strzelniczego, szczelnie zaszpuntował i następnie szczypę tę ułożył na wierzchu stosu. Nazajutrz drzewa znowu ubyło, ale ku wielkiej radości okradanego zniknęła także i owa podminowana szczypa. Należało teraz tylko wyczekiwać skutku. Jakoż około południa w jednem z sąsiednich domostw dał się słyszeć silny wystrzał. Eksplodowała właśnie owa szczypa, rozwalając piec w gruzy. Wobec takiego *corpus delicti* sprawa oddana została do sądu.

— **Wzrok u uczniów.** Dr Motais z Anger dokonał badań nad hygieną wzroku uczniów w szkołach publicznych we Francyi i przekonał się, że światło lamp naftowych, jak również i światło gazowe, bardzo niszczy wzrok. W niższych klasach znalazł 17% krótkowzrocznych, w wyższych zaś aż 35%. Zdaniem doktora Motais światło elektryczne o wiele mniej będzie szkodliwe dla wzroku uczniów.

— **Małżeństwo Boulangera.** Z Rzymu donoszą do *Figara*, że Papież stanowczo odmówił unieważnienia tego małżeństwa, któremu opierała się opuszczona jego żona.

— **Antidot.** Równocześnie z udoskonalaniem broni palnej wydoskonalają się różne środki zmniejszenia zabójczej działalności tej broni. Pomysłowi Francuzi zamierzają używać podczas wojny sztucznych obłoków dymu, któreby można było wytwarzać dowolnie w razie potrzeby. N. p. korzystając z takiej sztucznej osłony dymu za pierwszą linią bojową można będzie podprowadzić rezerwy bez zwrócenia uwagi nieprzyjaciela, lub cofnąć się w dowolnym kierunku i t. p. Materyałem, przy którego pomocy zamierzają wytwarzać obłoki dymu, jest smoła drzewna. Trzycalowe kawałki smoły będą wyżłobione przez całą długość a rowek ten wypełni 12 części saletry, 3 siarki i 2 węgla. Przez cały taki kawałek smoły przywleczony będzie knot. Każdy taki kawałek smoły osłania dymem 15 kroków frontu.

— **Uczczenie rękawicznika.** W Grenoble odbyła się temi dniami uroczystość. Wmurowano i odsłonięto tablicę pamiątkową na domu, w którym Ksawery Jouvin wynalazł sposób fabrykowania rękawiczek taki, jakim je obecnie wykonywają wszystkie t. zw. „jouvinowskie“ rękawiczkodzielnie. Nie obeszło się bez mówek i wiwatów, a wreszcie spożyto suty obiad. Rękawiczki Jouvina cieszą się, jak wiadomo, w całym świecie zasłużoną wziętością.

— **Córka słynnej pani Rattazzi**, panna Izabela Romea Rattazzi, zaręczyła się w tych dniach w Paryżu z Ludwikiem Villaura, członkiem kortezów hiszpańskich. Młoda para otrzymała pomiędzy innemi życzenia od królowej Małgorzaty włoskiej i od prezesa ministrów, p. Crispiego. Ten ostatni, jak sam pisze w liście gratulacyjnym, nie mógł zapomnieć o zasługach ojca młodej narzeczonej, który także był ministrem włoskim. Nadto król Humbert posłał pannie Rattazzi piękny naszyjnik z pereł i brylantów. Wogóle zaręczyny te przypomniały światu postać niezwykle utalentowanej, a żyjącej dotąd w Paryżu, matki młodej narzeczonej. Pani Rattazzi, a właściwie z trzeciego małżeństwa: pani de Rute, liczy obecnie 60 rok swego żywota. Urodzona w Londynie, jako córka księżniczki Letycyi Bonaparte z drugiego jej małżeństwa z posłem angielskim, Tomaszem Wyse, patrzyła w dzieciństwie na niesnaski domowe między rodzicami, a po ich ostatecznym rozwodzie, oddana została na wychowanie do słynnego w swoim czasie instytutu panien w Saint-Denis. W roku 1850 poślubiła bogatego Alzatczyka, Fryderyka Solms, który jednak wskutek różnych jej ekscesów, prędko się z nią rozłączył. Jako rozwódka, rozpoczęła głośny, pełen rozlicznych awantur, żywot, mieszkając naprzemian w Nizzy, w Aix i w okolicach. Zawiązała też wówczas ścisłe stosunki przyjazne z różnemi znakomitościami literackiemi francuskiemi, jak n. p. z Ponsardem i Eugeniuszem Sue — i sama zaczęła pisać liczne swoje dramaty, powieści, krytyki i rozprawy literackie. Béranger i Lammenais utrzymywali z nią przez długie lata ciekawą korespondencyę w sprawach literackich i wysoce jej talent cenili. Po aneksyi Sabaudyi, przeniosła się do Paryża i w r. 1862 poślubiła ministra Urbana Rattazzi, z którym zapoznała się podczas wycieczki do Włoch. Znakomity ten mąż stanu, liczący wówczas 52 lata, był tak dalece zachwycony osobą i uzdolnieniem pięknej rozwódki, iż żadne przeszkody nie zdołały go odwieść od zamiaru jej poślubienia. A przeszkód tych było niemało. Złośliwe języki bowiem opowiadają, że i król Wiktor Emanuel odwodził swego ministra od tego związku. „Pomyśl, Rattazzi — miał się odezwać król — iż zadużo cokolwiek świat mówi o pani Solms.“ — „Świat — odpowiedział Rattazzi — mówi zwykle dużo o wszystkich wybitnych osobistościach; nie jest też to winą owej pani, ale jej zasługą.“ — „Tak — ciągnął król dalej — ale co do pani Solms, wymieniają cały szereg nazwisk...“ — Oszczerstwo, Najj. Panie, i nic więcej, jak oszczerstwo. Mogę zaręczyć, że ta dama jest więcej warta, niż jej sława.“ — „No, ale, cóżbyś powiedział, gdybym ja, twój król, mógł ci dostarczyć dowodów... pojmujesz zapewne, dlaczego nie kończę, mój Rattazzi...“ — „Zaszczyt to dla mnie, Najjaśniejszy Panie!“ — odparł minister z uśmiechem i niskim ukłonem. Tak więc, Rattazzi postawił na swojem i poślubił panią Solms. Żyli jak najszczęśliwiej — i jako małżonka ministra włoskiego odgrywała słynna autorka wybitną rolę, zarówno w Rzymie, jak w Paryżu, Londynie i Madrycie, podróżowała bowiem ogromnie wiele. Po kilku latach wdowieństwa, wstąpiła po raz trzeci w związki małżeńskie z dyplomatą hiszpańskim N. de Rute. Pani Solms-Rattazzi-Rute mieszka obecnie stale w Paryżu, we własnym pałacu, stroniąc od ludzi. Dopiero małżeństwo córki przypomniało znów światu głośne jej nazwisko.

— **Gladstone**, zapewne dla ułatwienia pracy przyszłym swoim biografom, troskliwie w ciągu lat ostatnich porządkuje swoje papiery. Lord Beaconsfield pod tym względem był bardzo niedbały i osobiste swoje papiery pozostawił w niemożliwym chaosie.

— **Utrata głosu.** Tenorzysta Marconi, występujący gościnnie w Barcelonie, utracił w tych dniach głos, skutkiem przestrachu i zgryzoty. Właśnie podczas przedstawienia „Hugonotów“ doniesiono mu, iż bank, w którym złożył swój majątek, w ilości blisko 1.000,000 franków, ogłosił upadłość. Artysta, pod wpływem tej nowiny, nie był w stanie przez cały wieczór słowa przemówić i nie dokończył widowiska. Nad ranem mowa wróciła, ale głos przepadł zupełnie. Marconi zaliczał się do pierwszorzędnych śpiewaków i był stałym tenorem opery medyolańskiej. Lekarze nie tracą nadziei, iż uda się artystę wyleczyć.

Z miasta i kraju.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski wydał odezwę, w której wskazując na smutne położenie ubogiej ludności, z powodu ciężkiej zimy, drożyzny żywności i niemożności znalezienia zarobku, odzywa się do litościwych i wspaniałomyślnych serc mieszkańców miasta z uprzejmą prośbą, aby zakupywali bilety uwalniające od powinszowań noworocznych i ofiarowywali najliczniejsze, choćby drobne datki, celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwym ubogim. Wykazy na ofiarować się mające datki oraz karty uwolnienia od powinszowań Nowego Roku znajdują się w administracyi *Czasu*, we wszystkich księgarniach krakowskich, u pp. komisarzy obwodowych, oraz w prezydyum Magistratu. Wykazy te obejmować będą każdy datek, zbyteczną zaś odzież, bieliznę i obuwie dla ubogich przeznaczone, przyjmują pp. komisarze obwodowi.

— **Mróz.** Po dniach odwilży mamy dziś mróz, dochodzący 18 stopni Celsiusa. Pierwszy to tak silny mróz w tym roku.

— **Pogrzeb ś. p. Dra Smoleńskiego** odbył się we czwartek przy licznym udziale kolegów i przyjaciół zmarłego, którzy wysoko cenili jego niestrudzoną pracowitość oraz zacność charakteru. Kondukt prowadził brat zmarłego, a za trumną postępowali jego najbliżsi krewni, a między nimi znany literat p. Wł. Smoleński z Warszawy. Nad grobem przemówił docent Dr Gluziński w serdecznych a rzewnych wyrazach.

— **Na ślizgawce** w parku krakowskim przygrywać będzie jutro w niedzielę d. 29 b. m. muzyka wojskowa.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Stowarzyszenie nauczycielek zostało obdarzone nadzwyczaj hojnie przez osobę bardzo życzliwą i przejętą losem naszej instytucyi. Szanowna filantropka, unikająca rozgłosu, a dająca wciąż dowody swej pamięci o celach Stowarzyszenia, nadesłała drogocenną klamrę turkusową, z wyobrażeniem amuletów, na rzecz Domu schronienia. Oprócz wspomnianej kosztowności otrzymaliśmy cały serwis do herbaty, samowar, dwie lampy, serwety na stoły, dwa kosze z krzewami, tace, łyżeczki, na początek zagospodarowania. W imieniu komitetu i Stowarzyszenia składam najgorętsze podziękowanie dobroczynnej opiekunce, którą sprawy nasze tak serdecznie obchodzą, ża potrzebuje ciągłemi datkami dowodzić swej żywej sympatyi dla celów Stowarzyszenia.

Wanda Żeleńska,
prezesowa.

— **W kasynie powszechnem** (w hotelu europejskim) odbędzie się w dzień św. Sylwestra tombola, potem tańce. Początek o godz. 8 wieczorem. Komitet wydaje dla członków bezpłatne karty wstępu codzień od godz. 6—8 wieczorem.

— **Ślub.** Dziś o godz. 11 przed południem odbył się w kościele św. Barbary ślub Dra Henryka z Lgoty Lgockiego, aplikanta magistratu, z panną Jadwigą Hałacińską, córką Julii z Turnanów i śp. Feliksa Hałacińskiego, byłego notaryusza i wiceprezesa Rady powiatowej w Myślenicach. Młodej parze pobłogosławił X. Fox, kanonik katedr. krakowski.

— **Chodniki w mieście**, szczególniej w niektórych ulicach, są obecnie w takim stanie, iż chodzić po nich niepodobna bez narażenia się na rozbicie głowy lub połamanie rąk albo nóg. Na wielu chodnikach sterczą gruzy lodowe, śliskie, a wystarczy na nie stąpić, by ciężko tę nieuwagę przypłacić. W czasie odwilży nie podobało się stróżom kamienicznym usunąć nagromadzonego na chodnikach śniegu, a ta karygodna niedbałość może stać się powodem nieszczęścia. Niedość, że lodowe gruzy na chodnikach sterczą, ale nie posypie ich nikt popiołem lub piaskiem, tak, że tworzą one prawdziwą ślizgawkę. Takie gruzy sterczą szczególniej w ulicy Szewskiej, po prawej stronie idąc od miasta, począwszy od sklepu p. Czerneka ku plantacyom, niemniej w ulicy Mikołajskiej. Dalej w niektórych ulicach, gdzie ruch wielki, chodniki są tak ślizkie, iż przejść niemi niepodobna. Dotyczy to szczególniej obu chodników ulicy Grodzkiej od apteki p. Rosnera aż do apteki p. Stockmara, oraz chodnika wielko-płytowego obok kościoła św. Andrzeja. Chodniki te tworzą jakby ślizgawkę, bezustannie ktoś pada na ulicy i doznaje bolesnych stłuczeń — tymczasem nikt nie poczuwa się do obowiązku posypania chodników. Dzisiejszy mróz spotęgował niebezpieczeństwo. Pora najwyższa, by Magistrat pilnował pod tym względem porządku i opornych stróżów zmusił do usuwania gruzów śnieżnych i posypywania chodników, by mieszkańcy miasta bezpiecznie po chodnikach chodzić mogli.

— **Napaść na zakonnicę.** Przed kilku dniami zakonnica jednego ze zgromadzeń krakowskich szła przez Kazimierz ku Podgórzowi w towarzystwie neofitki. Gdy neofitkę poznano, otoczył ją oraz zakonnicę liczny tłum żydów. Neofitkę usiłowano uprowadzić; zakonnicy zdarto płaszcz. Policyanta, broniącego neofitkę, powalono na ziemię. Gdy pomoc nadeszła rozpędzono tłum, który okazywał się bardzo zuchwałym. Jeden z aresztowanych uderzyć miał kilka razy w twarz aresztującego. Niewłaściwe postępowanie tłumu napiętnuje zapewne sama starszyzna żydowska i przestrzeże go przed postępowaniem, które jaskrawe światło rzuca na fanatyzm mas.

— **Emigracya.** Dziś rano zatrzymała tutejsza policya na dworcu kolei dwóch parobczaków, którzy pod fałszywemi nazwiskami zdążali do Ameryki. — Po bliższem zbadaniu ich zeznań okazało się, iż jeden z nich, nazwiskiem Błażej Dziubek, pochodzący z Jam, powiatu mieleckiego, chcąc ułatwić sobie drogę do Ameryki, okradł był swego ojca z pieniędzy, które atoli jeszcze przy nim znaleziono i ojcu do Jam przesłano.

— **Ze Lwowa.** Wydział krajowy wysłał do Marszałka kraj. hr. Jana Tarnowskiego, bawiącego w Dzikowie, telegram gratulacyjny z powodu imienin.

— **Wilamowice** 22 grudnia. Za inicyatywą duchowieństwa i nauczycielstwa miejscowego urządzony został w tutejszem miasteczku wieczorek muzykalno-wokalny na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Słowo wstępne, wypowiedziane przez X. proboszcza, odczyt, muzyka i śpiewy były prawdziwą duchową zabawą dla zgromadzonych. Dochód z wieczorku w kwocie 40 złr. zawnzięczyć należy przeważnie szlachetnym ofiarodawcom przybyłym z Kent.

Wiadomości policyjne. Organa tutejszej policyi wyśledziły i przyaresztowały dnia wczorajszego pod l. 18 przy ul. Zwierzynieckiej Markusa *vel* Maksa Herza, urodzonego w Węgrzech, a przynależnego do Weisskirchen, oraz Antoniego Wisnera z Bielska, którzy, przybywszy do Krakowa, zawiązywali tu ciągle znajomości z młodemi dziewczętami, przyjmowali je w swojem mieszkaniu, a łudząc je barwnemi obietnicami — nakłaniali do wyjazdu za granicę. — Wabików tych, jak się zdaje amerykańskich, odstawiono dziś do sądu karnego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 grudnia przedstawienie popołudniowe: *Gałganduch czyli Trójka hultajska* krotochwila ze śpiewami w trzech aktach Nestroya; wieczorem: *Dwie sieroty*, dramat w pięciu aktach pp.: D'Ennery i Cormon.

We wtorek 31 grudnia na zakończenie starego roku: *Dom otwarty*, komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego.

We środę 1 stycznia przedstawienie popołudniowe: *Podróż po Warszawie*, krotochwila ze śpiewami w trzech aktach Szobera; wieczorem: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat historyczny w pięciu aktach Stanisława Kozłowskiego.

O godzinie 10 w salach redutowych pierwszy wielki *Bal maskowy*.

— Dnia 27 grudnia pochmurno, późnym wieczorem pogoda; term. od —4·0 spadł wieczorem na —13·2 C. Barometr zaczyna opadać; rano o godz. 7 dnia 28 stan jego był 761·5 mm. term. —18·2 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę d. 29 grudnia św. Tomasza Kantuaryjskiego.

Nekrologia.

Dr Michał Tylka, sekundaryusz szpitala św. Łazarza, zmarł tu w 31 roku życia. Własną pracą, wśród trudnych warunków, dobijał się stopnia lekarskiego. Otrzymawszy takowy, dał się poznać jako zdolny lekarz, jako prawy człowiek. Otrzymał posadę sekundaryusza szpitala i zdawało się, że pomyślniejsza dola uśmiechnie mu się przecie. Niestety śmierć przecięła młode życie. Po śp. Drze Tylce została wdowa z dwojgiem dzieci w bardzo przykrem położeniu.

Ewelina Steinhaus, żona nadinżyniera i naczelnika stacyi w Trzebini, zakończyła życie w d. 25 b. m., licząc lat 41.

Roman Tarnawa z Biezdziedzy Broniewski, obywatel ziemski, zakończył życie w dniu 20 b. m. w Lubczy pod Pilznem. Urodzony w roku 1810 z ojca Franciszka i Karoliny z Wentzlów. Kształcił się w wojskowej Akademii inżynierów w Wiedniu, zkąd po uzyskaniu w roku 1830 stopnia oficerskiego do armii wstąpił. Zawikłany w proces polityczny w r. 1839 dostał się do więzienia w Munkaczu na Węgrzech i dopiero w r. 1848 przywróciła mu wolność ogólna amnestya. W roku 1849 poślubił Eleonorę

Kronika Lwowska.

(Nasze czasy i Mickiewicz. — Najnowsze wydawnictwa lwowskie: Pamiętnik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza i Album pamiątkowe Adama Mickiewicza, wydał Władysław Bełza).

Pomimo wszelkich pozytywnych, realistycznych i naturalistycznych itp. prądów, które w literaturze naszej w ostatnich dziesiątkach lat nurtowały, a do dawnego romantycznego kierunku stanęły w zupełnej sprzeczności, potępiając romantyczne marzycielstwo, romantyczne sny i przewidzenia, a głosząc zwycięztwo trzeźwości i realnego na sprawy ludzkie zapatrywania, wzrastała i wzrasta, krzewiła się i coraz więcej krzewi i coraz szersze obejmuje rozmiary cześć dla wielkiego geniusza naszej romantycznej poezyi. W czasach, w których piętnastoletni wyrostek, z całą wiekowi swemu właściwą ciekawością, połyka tomy nowelli, obrazków, szkiców, powiastek, czytając wiele o birbantach, oszustach, paralitykach, szaleńcach, o wszelkiego rodzaju i stanu wyzyskiwanych i wyzyskujących, dla których walka o byt jest całą pobudką i zasadą działania, słowem o rozlicznych patologicznych objawach słabej ludzkiej natury, a wiersza się boi jak ognia; w czasach, w których poeci odzywają się bardzo rzadko i bardzo słabo, rodzi się myśl postawienia pomnika Mickiewiczowi i sprowadzenia zwłok jego do kraju, by się po śmierci skończyło już jego tułactwo i by na ziemi ojczystej odpoczął.

Licznie nadsyłane projekty pomnika niezadawalniają wielu; wybór w miarę chęci zadowolenia wszystkich coraz trudniejszy; rzecz staje się przedmiotem publicznej dyskusyi: ten upatruje w projektach premiowanych takie, ów inne znowu braki; od projektów o formach artystycznie najprostszych i najmniej wyszukanych, aż do projektów przepełnionych i przeciążonych allegoryą, wszystkie znajdują swoich zwolenników i przeciwników, a wszystkie te dyskusye, ta różnorodność zdań, dowodzi, zdaniem naszem, jednej tylko rzeczy: oto społeczeństwo chcąc uczcić wielkiego poetę swego, tego olbrzyma myśli, nie znajdowało przez czas długi odpowiedniej zewnętrznej formy, któraby wszystkie uczucia dla niego żywione, więc miłość i podziw wdzięczność wyobrazić i uplastycznić niejako zdołała.

Myśl sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju, na Wawel, gdzie im naród pośród królów i bohaterów swoich miejsce wyznacza, jako zwłokom swego duchowego króla i wodza — powstała w gronie młodzieży, tej samej młodzieży, która rok rocznie chcąc uczcić pamięć poety, obchodzić zwykła rocznicę jego zgonu uroczystością żałobną, na którą szerszą publiczność zaprasza. Znak to [illegible]wodny, iż człowiek ten w istocie pa[illegible] lepiej, niż dzisiejsi pozytywiści, skoro dotąd do serc przemawia skutecznie.

Skoro przed trzema laty ustało prawo własności literackiej dzieł poety, przysługujące jego rodzinie, pojawiły się bardzo liczne wydania i pojedynczych jego utworów i zbiorowe i popularne i ludowe nawet, a wszystkie one znalazły pokup łatwy i prędki. Żadna z książek polskich bezwątpienia nie rozeszła się tak szybko i w tak ogromnej ilości (15.000 egzemplarzy), jak wydany w r. z. we Lwowie, nakładem Macierzy „Pan Tadeusz“, a warszawskie ludowe wydanie tego poematu, ze względów cenzuralnych zaledwie $^{1}/_{3}$ część całości obejmujące, w krótkim czasie zupełnie zostało wyczerpane.

Powstania Towarzystwa literackiego, imienia Adama Mickiewicza, nie możemy także uważać tylko za objaw naśladownictwa Niemiec. Założyciele jego mieli to najsilniejsze przekonanie, iż Towarzystwo takie jest na czasie, że go potrzeba, a fakta zdają się stwierdzać, iż nie mylili się wcale. Bez wszelkich środków materyalnych zaczęto wydawać „Pamiętnik Towarzystwa,“ pismo ściśle naukowe i krytyczne, któremu niezbyt wielką przepowiadano przyszłość, a mniejsze jeszcze powodzenie. I w istocie szło wszystko z początku bardzo trudno, a i dziś nie można jeszcze powiedzieć, by stan Towarzystwa tego był bardzo korzystny, ale widoczny jest postęp — widoczne zainteresowanie się coraz szerszych kół publiczności — coraz więcej dobrej z jej strony woli i chęci. Rozwój Towarzystwa jest powolny, bardzo powolny, ale stopniowy i stały. Śmiało powiedzieć można, iż przyszłość nie przedstawia się już dziś w barwach czarnych, Towarzystwo bowiem zyskuje z każdym rokiem silniejszą dla swoich czynności i prac podstawę. Ilość członków powiększyła się; fundusze także w stanie daleko lepszym; Wydział, który dotychczas jedyny tylko obowiązek wydawnictwa pamiętnika spełniał, urządził w tym roku jeden publiczny odczyt i przyrzeka „cały szereg dalszych odczytów.“ Trzeci rocznik Pamiętnika za rok 1889 zawiera rozprawy Chmielowskiego, Tarnowskiego, Pilata, Bruchnalskiego i Spasowicza, a w dziale Materyałów: „Grażynę,“ wydaną z rękopisu, będącego własnością hr. Przezdzieckiego, przez p. Bruchnalskiego. Jak poprzednie roczniki, obejmuje on prócz rozpraw i materyałów liczne miscellanea, recenzye i sprawozdania, bibliografię za r. 1888 i kronikę.

Równocześnie z tym rocznikiem Towarzystwa Mickiewicza ukazało się we Lwowie „Album pamiątkowe Adama Mickiewicza“ wydane przez p. Władysława Bełzę, które jest bezwątpienia jedną z najpiękniejszych publikacyj tegorocznych lwowskich, a zarazem pierwszem, o ile nam wiadomo, tego rodzaju wydawnictwem polskiem.

Każdy z nas znał i zna zapewne ludzi wiele, którzy z całym pietyzmem przechowywać zwykli pamiątki przeszłych lat. Lubią oni patrzeć na te często drobnostki, które do nich przemawiają głośno i wyraźnie, przypominają im chwile minione w całej pierwotnej ich świeżości i barwie. Portret rodzinny, stary sprzęt domowy, nieraz pożółkła karta papieru na pół czytelnem zapisana pismem, uśmiech im wywoływały na usta, lub łzy wyciskały z oczu, sprowadzały przed oczy postacie przyjaciół, znajomych, krewnych, dawno pomarłych lub dawno niewidzianych — i wtedy słyszeli oni ich głos, czuli ich uścisk, odświeżali sobie w pamięci ich przestrogi i rady... Te świadki czasów minionych rozwiązywały nieraz wiele zagadek, dawały odpowiedzi na pytania, głęboko w sercu ukryte, wskazywały drogę, po której iść należało, przypominały obowiązek i powinność, chroniły nieraz od kroku fałszywego lub złego, przemawiając nie do oczu tylko i do pamięci, ale do przekonania, do rozumu, do sumienia...

Zaklęta siła, spoczywająca w pamiątkach, znaną jest ludziom, mają najubożsi i najmniej znani, równie jak najbogatsi i najgłośniejsi i najsławniejsi relikwie swoje domowe. Ma je rodzina każda, kraj, naród, i źle się dzieje w rodzinie, w kraju, narodzie, gdy ucho stępieje na głos tych sfinksów i oko się od nich odwróci.

Takim zbiorem pamiątek jest Album Mickiewicza, a ileż przestróg, rad, ile przykładu dla nas w tych rycinach, illustrujących całe życie naszego poety. Przeglądając je karta za kartą, przypominamy sobie dokładnie wszystkie życia tego koleje, szczegóły znane występują przed nami w właściwej barwie; fakta znajdują tutaj tło swoje obrazowe; przenosimy się niejako do tych miejsc, w których poeta przebywał; przypatrujemy się osobom, które w życiu jego wybitną odgrywają rolę, z rysów ich twarzy odgadywać się staramy usposobienie, charakter, i tysiące uczuć, przypuszczeń i wspomnień budzi się w umyśle i w sercu. Są to wszystko nasi dobrzy znajomi, słyszeliśmy o nich wiele, bardzo wiele, ale nie widzieliśmy ich nigdy, a jeżeliśmy ich widzieli, to nie tak razem jak tutaj zebranych, czyżbyśmy nie chcieli radzi poznać ich bliżej, dokładniej im się przypatrzeć?

Na początku albumu, pod przemową wydawcy, widzimy na pierwszej karcie reprodukcyę portretu poety, wykonanego na podstawie dotychczas znanych portretów, a głównie, jak się zdaje, na podstawie pośmiertnej maski, przez Horowitza. Portret to w całem słowa tego znaczeniu piękny: powaga i spokój ułożyły te nieklasycznie regularne, ale nadzwyczaj wyraziste i charakterystyczne rysy twarzy, w całość dziwnie harmonijną i typową; wielka, orla myśl siadła na wysokiem czole, a cała głębia niezmierzonego uczucia odbija się w pełnem szlachetności spojrzeniu. To człowiek, który w istocie cierpiał za miliony i sam starczył za milion, bo cierpienia te nie zgniotły go i nie pochyliły, więc też nie pycha i nie zarozumiałość wieje z tego oblicza, ale szlachetna duma, wspaniałość, godność, wielkość prawdziwa, przed którą czoło musisz uchylić, bo ci to uczczenie zaszczyt przyniesie. Historycznej wartości portret ten nie ma, ma tylko wartość względną, jest to studyum artysty, na podstawie ściśle historycznych źródeł, a okoliczność ta, wraz z wysoką artystyczną wartością portretu, usprawiedliwia umieszczenie go na początku albumu.

Natomiast pomieszczenie już w albumie samym Łosika: „Pożegnania z Marylą“, nieodznaczającego się ani oryginalnością kompozycyi, ani wielkością pomysłu (karta 14), i Andriollego: „Mickiewicza z Odyńcem na Wezuwiuszu“, niemającego historycznego znaczenia, nie uważamy za rzecz właściwą. Uwagę tę niech nam wybaczy wydawca, pochodzi z dobrej woli i szczerej chęci, by tak pięknemu, jak album dziełu, na niczem już nie zbywało.

Oprócz portretu Horowitza, wizerunków poety z rozmaitych okresów jego życia mamy w albumie dziesięć, licząc w to obraz św. Jana Chrzciciela, malowany przez Stattlera, a znajdujący się w kaplicy Zadzika na Wawelu, który wydawca słusznie tylko w tekście przedmowy pomieścił; biust Dawida, w zbiorach zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie przechowany; podobiznę na medalu bitym w r. 1845 na cześć Mickiewicza, Micheleta i Quineta, profesorów w Collège de France, wreszcie szkice: „Mickiewicz na łożu śmiertelnem“, „Mickiewicz przed złożeniem do trumny“ i maskę pośmiertną. Z najbliższej rodziny poety widzimy w Albumie sylwetki rodziców, portrety dwóch braci Franciszka i Aleksandra, portret żony Celiny z Szymanowskich, o rysach spokojnych i łagodnych, tudzież portrety pani Maryi Goreckiej, Zofii Hryniewieckiej i p. Władysława Mickiewicza.

Historyę żywota zaczyna widok Zaosia, skromnej litewskiej szlacheckiej osady, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszedł poeta na świat. Widokom Nowogródka poświęcono dwie karty następne. Mamy tu dom rodziców poety, a prócz tego widoki góry zamkowej z ruinami baszt, góry Mendoga, na których odbywały się zapewne owe potyczki i bitwy, które wspólnie z kolegami na wzór wyczytanych w poematach i romansach scen wojennych poeta urządzał; wreszcie kościół OO. Dominikanów i szkołę powiatową, w której pierwsze pobierał nauki.

Po latach dziecinnych idą młodzieńcze, otwiera je widok ogólny Wilna i widok Ostrej Bramy, ku której poeta, stanąwszy w mieście sobie nieznanem, pierwszy krok swój skierował. Przed uniwersytetem na następnej przedstawionym karcie widzimy ludzi nie mało; uniwersytet, pierwsza w Wilnie instytucya, na cały kraj sławna, uczą w nim porywając umysły i serca słuchaczy Lelewel, Borowski, Grodeck, a na czele jego i całego okręgu naukowego stoi kurator ks. Czartoryski Adam. Po nich należy miejsce młodzieży, tej najlepszej, najszczerszej młodzieży, jaka kiedykolwiek istniała. Otoczyli poetę Zan, Domejko, Odyniec, Czeczot, innych wizerunków nie mamy. Domejko, Odyniec, Czeczot, przedstawieni w wieku późniejszym; dziwnie też odbijają się ich męskie, już zmarszczkami pokryte twarze, od młodzieńczego oblicza Zana i Mickiewicza; umieścił ich jednak tutaj razem wydawca, jakby umyślnie, na świadectwo, że ludzie ci duchem nie zestarzeli się, że ideałom z ław szkolnych wyniesionym pozostali wierni.

Zaczęło się na uniwersytecie wileńskim dla poety, w otoczeniu dobrych i wiernych przyjaciół, to życie filomackie i filareckie, bujne, pełne fantazyi, pracy, to życie, wśród którego wyrabiał się jego charakter, a serce hartowało. Spojrzmy na Tuhanowicze, jest tu i kamień filaretów i brzoza ręką poety sadzona i altana nosząca jego nazwisko i Świteź, uwieczniona w balladzie i dom mieszkalny Maryli i jej portret. Każdy najmniejszy szczegół przypomina nam jakąś chwilę życia poety, wszędzie tutaj zostawił on cząstkę swej duszy“. Okres ten zamykają trzy ryciny: widok Kowna, domu w którym Mickiewicz w Kownie mieszkał i brama byłego klasztoru bazyliańskiego w Wilnie, w którym odbywały się owe nocne schadzki więzionych filaretów.

Czas pobytu w Rosyi ilustrują widoki Ajudahu i Czatyrdahu, portrety ks. Wołkońskiej, Maryi Szymanowskiej, Oleszkiewicza i Puszkina. Pod portretem tego rosyjskiego poety znajdujemy rycinę przedstawiającą pomnik Piotra Wielkiego. To wszystko świadkowie tryumfów młodego wieszcza i cichego bólu nieszczęśliwego wygnańca.

Wkrótce otoczyć go miały inne osobistości i inne miał zwiedzić strony. Z pobytu w Weimarze mamy portret Goethego, portret Mickiewicza, na żądanie niemieckiego poety przez Schmellera wykonany i wreszcie widok domu, w którym Goethe w r. 1828 przyjmował Mickiewicza.

Z pobytu we Włoszech żadnej pamiątki, tylko w tekście objaśnienia, na początku albumu umieszczonego, portret Henryki Ankwiczówny z czasów późniejszych; pobyt w Dreźnie w r. 1832 oznaczony portretem Klaudyi Potockiej, którą poeta tutaj poznał.

Pobyt w Lozannie i w Paryżu illustrują: widok uniwersytetu w Lozannie; zamku Beau-Séjour i Collège de France, jakoteż podobizna medalu z napisem w otoku: „Adam Mickiewicz, Jules Michelet, Edgar Quinet“, wykonanego w bronzie przez Borrela. Na następnej karcie widzimy już portret Andrzeja Towiańskiego, który wybornie uzupełnia szkic podany w tekście objaśnienia, przedstawiający „mistrza“ w młodszym wieku. Końcowe karty albumu poświęcone ostatnim chwilom życia Mickiewicza i pośmiertnym pamiątkom.

Przedstawia nam album w sposób obrazowy życie człowieka, z którego jesteśmy słusznie dumni, który życiem swojem dał świadectwo wszystkim naszym najdroższym ideałom i dążnościom. Głos jego z Litwy dolata też nas ciągle, widzimy go tam „oczami dumy naszej“ pomiędzy tymi ludźmi z głową odkrytą i kornie schyloną u Ostrej Bramy i wierzymy silnie, że duch jego tam jest, „cudem wrócony na ojczyzny łono“....

Z.

Broniewską, wdowę po najstarszym swym bracie Teofilu ze Broniewskim, który jako krewny i testamentowy dziedzic uniwersalny Maksymiliana hr. Ossolińskiego był pierwszym kuratorem ekonomicznym Zakładu narodowego Ossolińskich. W imieniu małoletniego bratanka i pasierba Antoniego zarządzał skrzętnie przez lat kilkanaście rozległemi fundacyi Ossolińskich dobrami, zniszczonemi w smutnym roku 1846, w którym brat jego Teodor życie postradał. Ujmujące i pełne delikatności obejście zjednało mu ogólne między ludem i obywatelstwem sympatye, oraz miłość pasierba, któremu przedwcześnie zgasłego ojca zastąpił. To też przeszło dwa tysiące włościan i sąsiedzi szlachta mimo ostrej pory roku przy obrzędach pogrzebowych, które się odbyły w majątku rodzinnym w Lubczy w dniach 22 i 23 grudnia. Oprócz małżonki pozostawił córkę Jadwigę i bratanka oraz pasierba Antoniego.

Jan hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 76.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Wystawa w Sukiennicach dziś, przy niezwykłym napływie publiczności, otwarta została. Jeszcze przed godziną 11tą szeregi ciekawych gromadziły się przed drzwiami, ale też ciekawość ta sowicie wynagrodzoną została. Obraz Siemiradzkiego, zajmujący całą głębokość sali, wywołuje od pierwszego wejrzenia czarującego prawdziwie wrażenie. Pogrążeni w ciemności widzowie mają przed sobą silnie oświetlony cudny krajobraz morski na tle gór wieńczących Salamińską zatokę. Nad brzegiem właśnie słynnej zatoki stanęła w tej chwili najpiękniejsza z Greczynek, ta, która samemu Praxitelesowi służyła za wzór do nieśmiertelnego posągu Knidyjskiej Afrodyty. Zachwycony jej widokiem, staje podziwem zdjęty cały tłum, który dopiero co ofiary składał na ołtarzach Eleuzyńskiej świątyni. Wiadomo, jak rasa helleńska głęboko estetycznie wrażenia odczuwać potrafiła. Fryne niejako z wdzięków, ale i z bogactw i szczodrobliwości swojej słynęła w historyi. Po wojnach Macedońskich ofiarowała się własnym kosztem odbudować Teby, byle nad bramą miasta umieszczony był napis: Aleksander Teby zburzył, Fryne je odbudowała.

Jarosław hr. Kossakowski.

Dnia 11 grudnia b. r. zmarł w Rydze po kilkotygodniowych cierpieniach przybyły do tegoż miasta dla podtrzymania osłabionego zdrowia hr. Jarosław Kossakowski, obywatel ziemski gubernii i powiatu Kowieńskiego. Urodzony dnia 20 lipca 1842 r. z ojca ś. p. hr. Ludwika Kossakowskiego, podkomorzego litewskiego i matki Dyrmontównej, w dziedzicznym majątku Józefowie, straciwszy ojca w niemowlęcym wieku, pozostał pod opieką czcigodnej swej matki oraz opiekunów: wuja barona Szymona Brunnowa i Edwarda hr. Czapskiego. W roku 1854 oddany wraz z bratem Franciszkiem do instytutu wileńskiego i ukończywszy tamże nauki, udał się w 17 roku życia do Moskwy, gdzie uczęszczał na kursa prawne w tamecznym uniwersytecie.

W r. 1861 zapisał się do szkoły wojennej w Paryżu; tam dał się bliżej poznać z wyższych przymiotów umysłu, stałości niezwykłej w tak młodym wieku charakteru, jakoteż zalet, zdobywających ogólną sympatyę i zjednał sobie całe grono rodaków, mieszkających podówczas w Paryżu, a przeważnie przyjaźną znalazł opiekę w „Hôtel Lambert." Wybuch powstania, objawiający się w maju 1863 r., oderwał go gwałtownie od rozpoczętych studyów, przeniósł się on na Litwę wraz z młodszym bratem, z którymi, wedle jego zdania, nie mógł on się nie podzielić trudami, oraz się uchylać od niebezpieczeństw im zagrażających. Obrał zatem Jarosław Kossakowski najmniej bezpieczne dla siebie stanowisko w oddziale jenerała Sierakowskiego, którego jako jenerała rosyjskiego więcej znaczenia przestępcę od innych dowódców powstania, a tem samem miano na niego baczność. Gdy ten po dłuższych bezowocnych walkach z przemagającemi siłami był raniony pod Popielanami, przez jakiś chwilę był mógł pojmanym, młody Jarosław, nieodstępujący swego dowódcy podczas tej bitwy, pochwycił go rannego na swe ramiona, unosząc przed nadchodzącymi nieprzyjaciółmi do oddalonego od pola bitwy miejsca schronienia, skąd następnie zamierzał dowieźć go do granicy Kurlandzkiej. — Zdrada pewnego żyda karczmarza zniweczyła te śmiałe plany jego, a jenerał Sierakowski wraz ze swym adjunktem Jarosławem Kossakowskim schwytani i osadzeni w fortecy w Wilnie przez sąd wojenny na śmierć skazanymi zostali. Na pierwszym wykonanym był ów wyrok, a Kossakowski staraniem rodziny, powołującej się na jego niepełnoletność, od śmierci wybawionym, natomiast na ośm lat ciężkich robót na Sybirze został zesłanym; wskutek późniejszych ukazów odbył tylko cztery lata robót, resztę zaś na posieleniu przebył. Dzielił po większej części wygnanie z nim jego były opiekun hr. Edward Czapski, co mu wielką sprawiało osłodę w niedoli.

Po ogólnym manifeście z roku 1871 razem wrócili do kraju, a Jarosław, nie mając jeszcze pozwolenia do powrotu na Litwę przebył rok następny w Warszawie, gdzie uczęszczał do stryjostwa swych hr. Stanisławowstwa Kossakowskich i tu w rodzinnem, przyjaznem kółku starano mu się osłodzić chwilowo ciężkie wspomnienia tak świeżo przebytej bolesnej przeszłości. W dalszym ciągu osiadł Jarosław Kossakowski na Litwie w majątku oddziedziczonym przed laty po Michale Kossakowskim, swym stryju, które to dobra wskutek tego, że należały do funduszu nie dzielnego, były tylko zasekwestrowane, a przeto zwrócono mu takowe. Po tylu więc ciężkich przejściach i trudach, ze steranem przedwcześnie zdrowiem oddał się gospodarstwu ziemskiemu, które na wzorowej postawił stopie. Wtenczas to rozwinął on cały zapas wrodzonych mu zdolności i zalet, opartych na niezłomnych zasadach od dzieciństwa zaszczepionych i został obywatelem wedle wyższego pojęcia tej nazwy, pracującym na rodzinnej glebie dla siebie i rodziny, ale też z myślą pożytku współbraci i zachęty przykładem swym dla młodszego pokolenia do zamiłowania pracy. Był też on sam pożytecznym rodakom i współobywatelom w każdym swym czynie, a dobroczyńcą niższych i potrzebujących wsparcia lub opieki. Od młodości był przywykł odkładać sumę co rok ze swych niezbyt znacznych dochodów dla biednych uczniów; w późniejszym wieku te zasady dobroczynne przybrały w nim szersze jeszcze rozmiary w rozlicznych kierunkach. To też jak w młodocianym wieku zniewalał ku sobie Kossakowski wiele serc, tak i w dojrzalszych latach zyskał ogólną opinię nieposzlakowanej prawości i zaufania bez granic współobywateli. Podziwiano przytem niezwykły hart jego charakteru, rodzina go kochała bezgraniczną miłością, a licznych i wiernych przyjaciół posiadał zmarły Jarosław we wszystkich kołach społeczeństwa. Zostawia więc on po sobie żal niekłamany i wspomnienie czynów takich, które przechodzą do potomności!! Oby dla dwojga dzieci, które osierocił, zrodzone z Ludwiki Wojniłłowiczownej, ta chlubna spuścizna była torem i przykładem w przyszłem ich życiu! Żywą na Litwie będzie pamięć tego zacnego obywatela, któremu próby doczesne nie przeszkodziły w działaniu i poświęcaniu się dla bliźnich i współbraci.

Sprawy sądowe.

Z Oświęcimia otrzymaliśmy następujące pismo:
Do Szanownej Redakcyi *Czasu* w Krakowie.
Upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w najbliższym numerze dziennika następującego sprostowania:

W ostatnich dniach rozprawy karnej przeciw ajentom emigracyjnym padły podejrzenia i na sąd oświęcimski.

Świadek Franciszek Schabenbek, oficyał pocztowy, zeznał, według jednych dzienników (*Czas* i *Gazeta Lwowska* Nr 286), „że Słowaka z babą chciano zmusić do kupienia kart w ajencyi;" a według innych: (*Kuryer Polski* Nr 73 i *Kuryer Lwowski* Nr 345) jeszcze jaskrawiej: „że ajencya obłupiła i okradła jakiegoś Słowaka," a sędzia powiatowy, o tem zawiadomiony, zamiast wziąć w obronę Słowaka, „zrobił kurzen Process" i odesłał wstawiającego się za tym Słowakiem drugiego oficyała pocztowego, Andrzeja Dutkiewicza, do Starostwa. Później przesłuchany Andrzej Dutkiewicz zeznał: „Ująłem się za dwoma wychodźcami (!) byłem z nimi u sędziego powiatowego, skarżyłem się na gwałty, a sędzia odesłał nas do Starostwa." (*Kuryer Lwowski* Nr 351).

A jak gdyby pokrywając swą powagą oba te zeznania swych podwładnych, powiedział przed sądem zarządca pocztowy Michał Koszykiewicz: „W Oświęcimiu był stan anarchistyczny, rozbijano w biały dzień, a nigdzie (a więc i w sądzie, jako w pierwszym rzędzie powołanym do ukrócenia rozbojów), pomocy nie można się było doprosić." (*Kuryer Lwowski* Nr 347).

W zeznaniach dwóch oficyałów pocztowych został przekręcony rzeczywisty stan sprawy. Rzecz bowiem miała się następnie: „Słowak z babą" kupił w ajencyi hamburgskiej kartę okrętową, a potem chciał ją zwrócić, aby w Hamburgu inną taniej kupić. Na to ajencya zgodzić się nie chciała. Gdy Andrzej Dutkiewicz, przybywszy do Sądu sam bez Słowaka, w ten sposób przedstawił mi stan sprawy, byłem zdziwiony, że oficyał pocztowy tak gorąco się rzucił w wir agitacyi emigracyjnej, i że w tej gorączce przebywając trzechkilometrową prawie drogę od ajencyi do budynku sądowego, zwrócił się do Sądu ze sprawą, która do postępowania sądowego — ani cywilnego, ani karnego — wcale nie nadawała się. Wytknąłem mu to i przedstawiłem, że tylko władza, sprawująca bezpośredni nadzór nad ajencyą, mogłaby, spełniając *officium boni viri*, nakłonić ajencyę do odebrania karty i zwrotu pieniędzy, i pouczyłem go, że gdyby wraz ze swymi kolegami spostrzegł, iż ajencya przy sprzedaży kart okrętowych nie trzyma się ściśle ustanowionej taksy, natenczas winien o tem donieść Starostwu, gdyby zaś przekonał się, że dopuszczono się na jakim wychodźcy oszustwa lub wymuszenia, wtedy winien wychodźcę wraz ze świadkami odesłać do Sądu lub sam z nimi przybyć, a natychmiast przeciw winnym dochodzenie karne zostanie przeprowadzone.

Od tych trzech świadków posunął się jeszcze dalej Teofil Gizicki. Zeznał on: „Przed Iwanickim każdy w Oświęcimiu truchlał, wystarczało, aby Iwanicki napisał kartkę do Sądu, a natychmiast zamykano do kryminału nawet." (*Kuryer Lwowski* Nr 347 i *Kuryer Polski* Nr 74).

Za te zeznania odpowiedzą wszyscy czterej świadkowie, a wraz z nimi Dr Julian Łucki, jako intellektualny sprawca wszystkich tych przeciw Sądowi rzuconych kalumnij, w drodze osobnego dochodzenia karnego.

W końcu muszę jeszcze jedno sprostować: Niektóre dzienniki nazwały kancelistą Jakóba Wanata, który miał wysłać petycyę przeciw ajencyi i dostał 100 złr. Nie był on kancelistą (sądowym) lecz solicytatorem adwokackim.

Oświęcim dnia 23 grudnia 1889 r.

Józef Krzepela,
c. k. sędzia powiatowy w Oświęcimiu.

Dział ekonomiczny.

Zamknięcie granic Francyi przed bydłem Austro-Węgier i Niemiec.

Rząd francuski rozporządzeniem z dnia 20 listopada b. r. zabronił wprowadzania do Francyi i przewozu przez Francyą bydła rogatego, owiec, koni i świń, pochodzacych z Austro-Węgier i z Niemiec.

Wskutek tego pograniczni weterynarze szwajcarscy otrzymali od rządu swego polecenie, ażeby bez wyjątku zwracali na granicy austryacko-węgierskiej wszelkie posyłki bydlęce, zapowiedziane do Francyi.

O zarządzeniach tych wskutek zawiadomienia ministerstwa spraw zewnętrznych i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomiło w tych dniach c. k. Namiestnictwo we Lwowie okólnikiem z dnia 16 grudnia b.r. L. 87162 wszystkie interesowane władze tak rządowe jak i autonomiczne.

Ponieważ przez nieświadomość tych zarządzeń wysyłający bydło do Fracyi mogliby na przykry zawód i na straty być narażeni, przeto treść powołanych rozporządzeń i my podajemy obecnie do wiadomości naszych czytelników.

O produkcyi górniczej w roku 1889 znajdujemy zajmujące szczegóły w ostatniem sprawozdaniu rocznem austr. towarzystwa producentów górniczych, żelaza i maszyn. Ogólne stosunki produkcyi górniczej w bieżącym roku poprawiły się widocznie i bardzo znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Dotyczy to w szczególności produkcyi węgla, żelaza, ołowiu i cynku. Przemysł żelazny, fabryki maszyn i wagonów, hutnictwo, przemysł rolniczy okazały większe zapotrzebowanie, zakłady górnicze otrzymywały większe zamówienia. Następstwem zwiększonego popytu było podniesienie się cen wielu bardzo wyrobów. Sprawozdanie tłumaczy to, iż nieznaczna część zysku przypadła przedsiębiorcom, reszta pochłonięta została zwiększonemi kosztami produkcyi, mianowicie także wyższą stopą zarobku robotników. Ostatnie strejki przyczyniły się niezawodnie do polepszenia warunków bytu klasy robotniczej.

Chociaż ogólne położenie górnictwa i hutnictwa się poprawiło, to jednak pozostaje — zdaniem powyższego organu — wiele jeszcze do zrobienia na polu taryf kolejowych i ustawodawstwa podatkowego, ażeby przedsiębiorstwa austryackie znalazły się w równych mniej więcej warunkach bytu, jak przedsiębiorstwa zagraniczne. Sprawozdanie uskarża się zwłaszcza na dzisiejszą organizacyą podatku dochodowego, który przeciąża niezmiernie towarzystwa akcyjne.

Ostatnie wiadomości.

Bióro korespondencyjne donosi z Berlina, iż w kompetentnych sferach niewiadomo nic o rzekomym wyborze księcia Koburga sędzią rozjemczym między Anglią a Portugalią.

Mieszkańcy Leskovaczu przesłali onegdaj, jako w rocznicę uwolnienia ich z pod jarzma tureckiego, telegram dziękczynny do młodego króla Aleksandra. Telegram kończy się słowy: Wznosimy gorące modły do Boga za Ciebie królu Serbii i synu naszego drogiego oswobodziciela. Żyj długo i wyswobódź resztę naszych braci, jak nas twój ojciec wyswobodził.

Z Bukaresztu donoszą: Wiceprezydentami senatu zostali wybrani wyznaczeni przez większość kandydaci: Urechia 55, Budisteanu 53 i Janow 34 głosami. Senat przyjął ustawę względem linii kolejowej Jassy-Dorohoj.

Cesarz Dom Pedro II wyjeżdża z Lizbony do Cannes d. 29 grudnia.

Z Londynu donoszą do *Polit. Corresp.*:
W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, iż kwestya uznania brazylijskiej rzeczypospolitej jest obecnie przedmiotem wymiany myśli między najbardziej interesowanymi gabinetami. W każdym razie dekret prowizorycznego rządu w Rio Janeiro względem ogólnej naturalizacyi wszystkich podczas proklamacyi rzeczypospolitej obecnych w Brazylii obcych poddanych, wywarł bardzo niepomyślny wpływ na kwestyę uznania tejże rzeczypospolitej.

Nowego posła włoskiego hr. Tornielli przyjmował ks. Walii, który przy tej sposobności złożył bardzo przyjazne oświadczenia o stosunkach Anglii do Włoch.

Jak zwykle przed N. Rokiem wypływają pogłoski o mających nastąpić zmianach w gabinecie. I tak mówią, iż lord Hartington w miejsce p. W. H. Smitha zostanie pierwszym lordem skarbu i przywódcą w Izbie niższej, podczas gdy Smith, znużony swoim urzędem, przejdzie jako par do Izby wyższej. Korespondent wasz może tej pogłosce dość stanowczo zaprzeczyć. Prawdą jest, iż p. Smith chce zrzec się przywództwa w Izbie niższej, a równie wiadomo, iż lord Salisbury już oddawna zapraszał Hartingtona, aby wstąpił do gabinetu i zdecydował się objąć przywództwo w Izbie niższej. Lecz właśnie lord Hartington nie skłania się do przyjęcia tej propozycyi, raz dlatego, iż należąc do unii liberalnej, nie chce wejść do konserwatywnego gabinetu, a powtóre z tego powodu, iż istnienie niezawisłej liberalno-unionistycznej partyi uważa za niezbędnie potrzebne dla utrzymania prawno-państwowego *status quo* W. Brytanii. Wskutek tego, gdy chodzić będzie o następstwa po p. Smith, będzie musiał lord Salisbury ostatecznie wybierać między Göschenem a Balfourem. Pamiętać atoli należy, iż Göschen, jako dawny liberał i żyd, niema popularności w Izbie.

Misya etyopska wyjechała 22 bm. z Jerozolimy, zakupiwszy tam na życzenie królowej Taitu z Szoy grunt pod budowę kościoła.

Bióro Reutera donosi z Zanzibaru: Angielskie wschodnio-afrykańskie towarzystwo, w myśl postanowień koncesyi, płaci roczny haracz sułtanowi zanzibarskiemu, który za to wstrzymuje się od wszelkiej interwencyi w obrębie terytoryum towarzystwa.

Rosyjski interymistyczny ajent dyplomatyczny w Teheranie de Poggio umarł.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 28go grudnia. Rezultat wczorajszych obrad komitetu wykonawczego niemieckich posłów nad propozycyą względem rokowań ugodowych trzymany jest dotychczas w tajemnicy.

W Hiszpanii i Portugalii panuje wielki ruch w celu utworzenia wspólnej republiki iberyjskiej. Podobno i wojsko dało się wciągnąć w tę agitacyę.

Wiedeń 28 grudnia. Na tutejszej i na berlińskiej giełdzie papiery idą w górę, a szczególniej papiery węglowe, kolejowe i bankowe. Przepowiadają, iż w styczniu nastąpi jeszcze znaczniejszy wzrost zwyżki.

Influenza przybiera coraz złośliwsze symptomata. Wśród personalu kolei północnej zachorowało 250 osób.

Sfery urzędowe zaprzeczają wiadomości *Timesa*, akoby Porta czyniła jakie przedstawienia z powodu kotowania pożyczki bułgarskiej.

Londyn 28 grudnia. Giełda tutejsza mocno jest zaniepokojoną przebiegiem spraw w Brazylii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 grudnia. O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego niemiecko-czeskich deputowanych wydany został ze strony niemieckiej następujący komunikat: Rząd ponownie uczynił propozycye względem odbycia konferencyi w sprawach niemiecko-czeskich. Komitet wykonawczy postanowił wziąć udział w tej konferencyi i zamianował w tym celu pięciu swoich reprezentantów.

Wiedeń 28 grudnia. Stan zdrowia hr. Taaffego, który zasłabł był na influenzę, polepszył się znacznie. Prezes ministrów wczoraj już mógł wyjść na spacer.

Tryest 28 grudnia. Statek Lloyda „Meduza," który płynął do Bombaju, rozbił się w pobliżu Suakimu. Jest nadzieja, iż statek będzie można naprawić.

Paryż 28 grudnia. Stan influenzy dotychczas nie polepszył się. Liczba zmarłych wynosiła we środę 318, podczas gdy zwykle o tej porze 200 osób umierało dziennie.

Dziennik *Paris* donosi, iż trzecia część ludności cierpi na influenzę.

Naczelny redaktor *Moniteur universel* umarł wczoraj.

W szpitalu wersalskim umarło trzech żołnierzy na influenzę.

Londyn 28 grudnia. Biuro Reutera donosi, iż pogłoska o wysłaniu angielskich statków wojennych do Lizbony nie jest uzasadnioną. Z Mozambiku donoszą, iż niesnaski w kraju Makololo ustały.

Petersburg 28 grudnia. Minister spraw wewnętrznych udzielił pierwsze ostrzeżenie czasopismu *Wiestnik Jewropy* za antinarodowy kierunek tegoż.

Bukareszt 28go grudnia. Król przyjmując wczoraj członków biura senatu, którzy mu doręczyli adres, dziękował za wyrażone uczucia i zaznaczył, iż z zadowoleniem przypomina sobie ciepłe przyjęcie, jakiego doznał następca tronu, gdy po raz piewszy zjawił się w senacie, gdzie będzie się uczył tworzyć prawa, dyktowane prawdziwem poczuciem interesów ogółu. Król oświadczył, iż życie swoje poświęcił interesom ojczyzny, której wzmocnienie w przyszłości zapewnia następca tronu, oraz dodał, iż nie wątpi, że senat rządowi będzie udzielał swej pomocy, aby przez dojrzałe ustawy i mądre rady dokonać szczęśliwie wielkiego dzieła, jakiem jest pomyślny rozwój Rumunii.

Zofia 28go grudnia. Zgromadzenie narodowe zakończyło wczoraj obrady nad budżetem, który został uchwalony. Na mocy dekretu książęcego sesya zgromadzenia przedłużoną została o dwa dni, t. j. do niedzieli.

W Tirnowie i Ruszczuku pojawiła się influenza. Przebieg choroby jest łagodny. Z powodu licznych wypadków choroby między młodzieżą szkolną zamknięto gimnazyum w Ruszczuku.

Zanzibar 28 grudnia. Biuro Reutera donosi, iż stan zdrowia Emina baszy znów się pogorszył. Nieustający wypływ materyi z ucha zatrważa lekarzy, którzy objaw ten uważają za nader niepomyślny.

NowyJork 28 grudnia. W różnych stronach Unii pojawiła się influenza. Tutaj zaszło już kilkaset wypadków zasłabnięcia na influenzę, której charakter jest dość łagodny.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłała hr. Zofia Szeptycka 100 złr.

Dla pogorzelców w Świątnikach nadesłały za pośrednictwem książęco-biskupiego Konsystorza w Krakowie następujące parafie: Dziekanowice złr. 16, Tarnawa ad Sucha 10, Wiśniowa 5, Zembrzyce 6, Suchą 15·40, Palczowice 6, Piotrowice 9·34, Kęty 10. X. proboszcz Brandt złr. 1·66. Razem 79 złr. 40 ct.

Dla wyjątkowej nędzy (ul. Basztowa Nr 18) nadesłał J. W. 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	86 10	Anglobanki	151 50
„ srebrna „	86 45	Uniony	246 25
„ 4% złota	108 30	Bankvereiny	120 10
„ 5% pap. nieop.	101 20	Akcye Länderbank.	224 80
Akcye Ban. Aus.-W.	923 —	„ kol. Kar. Lud.	184 50
„ kredytowe	321 50	„ „ lwowsko-czerniow.	230 —
Londyn	117 75	„ „ południ.	131 25
Napoleony	9 34½	Elbethale	214 25
Dukaty	5 59	Nordbahny	2575
Marki	57 85	Staatsbahny	230 75
5% Renta węg. pap.	98 42	Alpiny	105 80
4% „ „ złota	101 40	Akcye tytoniowe	114 50
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	126 75
Losy tureckie	37 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 grudnia.

Banknoty austr.	172 20	4% Listy likw. pol.	59 60
Krótki Wiedeń	172 20	Akc. kol. Kar. Lud.	80 —
Banknoty ros.	219 95	„ austr. kred.	173 87
5% Listy zast. pols.	63 90	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127
Marki niemieckie	57 25	58 25
20-to frankówka ważna	9 27	9 37
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 40	86 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 50	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	86 75	88 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	99 —	99 75
5% „ „ „ „	101 —	101 65
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 75	104 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 —	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	183 25	185 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 50	231 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 75
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75

Wiedeń 27 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	86 10	86 30
4²/₁₀% „ srebrna	86 35	86 55
4% Renta złota	108 40	108 60
5% „ papier. nieopodatkow.	101 10	101 3[illegible]
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	144 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 75	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 75	152 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	322 50	323 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 —	342 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	224 75	225 25
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	918 —	920 —
Unionbank . . . . . 200 „	246 80	247 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 25	119 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 —	202 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2577	2583
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	185 —	185 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	156 75	157 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 75	230 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 50	200 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	231 50	231 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 —	130 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 75	192 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	188 25	188 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 60
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 —	108 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 25	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	104 —	104 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 —	99 60
„ „ Jarosław 300 „ „	98 —	98 80
Koszyc-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 60	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 60	82 10
„ nieopod. „ „ „	88 30	89 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 70	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 50	145 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 50	117 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	100 25	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 75
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	136 50	137 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 40
Kredytowe . . . . . „ 100	184 50	185 50
Insbruku . . . . . . „ 20	26 —	28 —
Krakowskie . . . . . „ 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 10	12 50
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 75	21 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 60
20-frankówki	9 32	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 73	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	126 50	126 75

Lwów 24 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	287 —	291 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 60
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 —	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 65	104 65
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 75	97 75

Warszawa 20 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	— —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	— —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Zaproszenie do prenumeraty na czasopismo tygodniowe illustrowane „Wędrowiec" i Zaproszenie do przedpłaty na „Wielką Encyklopedyę powszechną".**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni Józef Łakociński.